

Jak to się racja na burmistrza „ręką popędził”

Powszechny jest dzisiaj zwyczaj dzielenia społeczeństwa miejskiego w XVI wieku na trzy warstwy: patrycjat, pospólstwo i plebs. Jest to jednak podział mało precyzyjny, gdyż uwzględnia tylko jedno kryterium: różne stanowisko prawne mieszkańców miast. Pierwsza, najwyższa z tych warstw rekrutowała się z wielkich kupców, czasem najbogatszych rzemieślników, starała się utrzymać w swym ręku zarząd miastem obsadzając radę miejską. Podstawowy zrąb mieszczaństwa należał do pospólstwa, które stanowili rzemieślnicy i drobni kupcy, w praktyce odsunięci od rządów miastem, chociaż posiadający prawo miejskie. Wreszcie plebs — złożony z czeladników, służby, robotników i innych pracowników najemnych, ludności nie posiadającej pełni praw miejskich, a najczęściej także ruchomości w obrębie miasta.

Patrycjat nie był formalnie grupą wydzieloną ze społeczności miejskiej. Droga doń wiodła przez majątek i powiązania rodzinne. Usiłował także zapewnić sobie dożywotność zasiadania w radzie i w ten sposób uniezależnić się od woli i dążeń pozostałych pełnoprawnych obywateli miasta. Cel ten był powodem wieloletnich konfliktów wewnętrznych, jakie ogarniały miasta polskie od połowy XV wieku.

Obok podziału na trzy główne warstwy mieszczaństwo było rozbite na liczne grupy mniejsze, złączone najczęściej wspólnymi interesami. Pomiedzy tymi grupami często występowały antagonizmy, mające nieraz bardzo ostry przebieg. Pomimo silnej więzi wewnętrznej od tego typu antagonizmów nie był wolny i patrycjat. Powodem ich były najczęściej sprzeczności interesów pomiędzy najbogatszymi rodzinami w mieście, a także zwyczajne uczucie zawiści, gdy jedna z nich bogaciła się szybciej. Konflikty te miały różny przebieg, niektóre szybko wygasły, inne ciągnęły się przez dłuższy okres, odzywając nawet w następnych pokoleniach.

Do tego typu antagonizmów należy zaliczyć spór o prawo korzystania mieszczan lubelskich z młynów zlokalizowanych przy mieście, toczący się od końca XV wieku pomiędzy dwiema rodzinami patrycjuszy lubelskich: Szadurków i Lubomelskich.

Lublin ówczesny posiadał na podzamczu trzy młyny królewskie (dwa mączne i jeden słodowy), których dzierżawcą był Andrzej Szadurka. Nad małym stawem, w rejonie dzisiejszej Wieniawy, znajdował się młyn, którego właścicielem był Mikołaj Lubomelski. Młyn ten stanowił konkurencję dla młynów królewskich, dlatego też ich dzierżawcy występowali ciągle o zakaz przemiału zboża przez mieszczan w młynie Lubomelskiego. Protesty te doprowadzały do spięć i utarczek słownych pomiędzy zainteresowanymi. W roku 1513 zjechała nawet do Lublina specjalna komisja królewska, aby rozstrzygnąć spór Lubomelskich i Andrzeja Szadurki. Wydany wtedy wyrok zakazywał mieszczanom wozić zboże do młyna Lubomelskiego, nakazując mielenie tylko w młynach podzameckich.

Brak protestów w latach następnych wskazuje na to, iż decyzja komisji była przestrzegana. Spór można by więc uznać za wygasły. Tymczasem z nową siłą odrodził się on w połowie lat trzydziestych XVI w. Dzierżawcą młynów królewskich był w tym czasie zięć Szadurki, szlachcic z pochodzenia, a rajca lubelski, Jan Domarat. W roku 1535 wniósł on do urzędu starościńskiego kilka skarg na Jana Lubomelskiego, że naruszając monopole młynów podzameckich, miele w swoim młynie zboże i słoły mieszczan lubelskich, a także przedmieszczan. Skargę swą zaniósł Domarat również na dwór królewski.

Zygmunt Stary wezwał obydwu zainteresowanych do Krakowa, gdzie nakłonił ich do zawarcia ugody, potwierdzonej następnie dokumentem królewskim z 20 września 1535 r. Wyrok ten stwierdzał, iż Lubomelski nie ma prawa mleć w swym młynie słodów z miasta, „jako że to do młyna podzameckiego zwanego słodowy ma należeć”. Jedynie w przypadku zerwania grobli lub awarii młynów królewskich słoły te mógł przyjmować. W innych wypadkach Lubomelski miał użytkować własny młyn dla swoich potrzeb.

Wyrok był więc niekorzystny dla Jana Lubomelskiego, rajcy, jednego z najbardziej wpływowych ludzi w Lublinie tamtych czasów. Dlatego należy wątpić, czy zastosował się on do przepisów zaleconych przez króla. Ponieważ zboże z miasta i przedmieść było nadal kierowane do młyna Lubomelskiego, Domarat w dniu 1 lipca 1536 r. złożył kolejną skargę w grodzie lubelskim.

Następstwem tej skargi była kłótnia obydwu zainteresowanych podczas sesji rady miejskiej. Do utarczek słownych dochodziło jeszcze kilkakrotnie. Podczas kolejnego zebrania rady Domarat „używając słów zapalczywych i obelżywych, zniesławił Lubomelskiego” a następnie, jak stwierdził sam w liście z przeprosinami, „ręką się popędził”.

Pobicie urzędującego burmistrza przez rajcę „w majestacie władzy” było wydarzeniem bez precedensu. Wywołało wielkie wrażenie wśród pozostałych członków kolegium radzieckiego, którzy podjęli uchwałę wykluczającą Domarata z grona rajców. Czyn jego był zarazem zerwaniem ugody, dodatkowo obłożonej przez rajców pod koniec 1535 r. kaucją 200 zł.

Pozbawiony urzędu Domarat został odsunięty od wszelkich spraw miejskich, bojkotowano także jego interesy. W tym względzie nie pomogły nawet interwencje starosty, do którego były rajca udał się z prośbą o pomoc. Kiedy zawiodły próby załagodzenia sprawy na miejscu, udał się Domarat z prośbą o pomoc do króla. Zygmunt Stary wezwał do Piotrkowa na sejm delegację miasta i tam rozpatrzył konflikt. 15 grudnia 1536 r. został ogłoszony wyrok. Król ostro upomniał rajców lubelskich, iż nie mieli prawa pozbawiać Domarata urzędu, gdyż „nie oni go tam powoływali i miejsca mu, gdy do ratusza przybył, nie udzielali”. Chodzi mianowicie o przepisy powoływania rajców przez starostę i wojewodę lubelskiego, a Domarat był właśnie desygnowany przez wojewodę.

Król przykazał rajcom, aby zebrali się w ratuszu, „dwo mężów uczciwych do domu Domarata posłali i z honorem do ratusza go przyjęli, należne miejsce pośród siebie mu dając”. Popędliwemu rajcy wyrok przykazywał, aby uczynił wszystko w celu odzyskania zaufania swoich towarzyszy z kolegium radzieckiego. Przede wszystkim zaś miał zapłacić 200 zł za zerwanie ugody z Lubomelskim oraz prosić go o wybaczenie. Starosta lubelski otrzymał polecenie czuwania nad szybkim i prawidłowym wykonaniem wyroku.

Nie było to jednak takie łatwe. Lubomelski nie chciał uznać warunków decyzji z Piotrkowa. Sprawa

przeciągała się. 12 lipca 1537 r. Domarat wniósł relację do grodu, że przybył do domu Lubomelskiego w towarzystwie Jana Wilczopolskiego, podstarościę lubelskiego, Macieja Krasowskiego, pisarza grodzkiego, Wojciecha Klekota i Adama Kozaka, ławników, oraz Adama Krzyneckiego, rajcy lubelskiego, którzy mieli ręczyć za niego po ugodzie z Lubomelskim. Ten jednakże propozycji nie przyjął. Następnie kilkakrotnie apelował do sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, ale wyroki tej instancji stały na gruncie rozstrzygnięcia królewskiego.

W kwietniu 1538 r. Domarat podjął kolejną próbę pogodzenia się z Lubomelskim. Po rokowaniach wstępnych, 14 kwietnia została zawarta ugoda, którą 26 kwietnia potwierdził starosta lubelski. Przy tej okazji Domarat oblatował w księdze grodzkiej list z przeprosinami „Panie miły Lubomelski — pisał tam — jako zem przeciw Twojej Miłości bratu memu i towarzyszowi wystąpił i zem się na Twoją Miłość ręką popędził, uczyniłem to z gniewu, a za pobudzeniem Twojej Miłości słów, którem ja na ten czas często od Twojej Miłości przyjmowałem. Teraz pokornie proszę, aby mi Twoja Miłość to raczył odpuścić a mnie dobrym przyjacielem, nie zachowując na sercu takowej obrazy na potomne czasy, być, w czym ja nie wątpię, a się naprzeciw Twojej Miłości bratu i towarzyszowi memu powolniej i uczciwiej zawżdy zachowywać chcę i o to proszę, aby to Twoja Miłość z łaską a przyjaźliwie raczył przyjąć tą prośbę i układność, którą ja czynię z przyjaciół swemi”.

List ten miał stanowić swojego rodzaju uzupełnienie satysfakcji prawnych, jakie otrzymał Lubomelski. Spór został więc załagodzony. Stało się to tym łatwiej, że już wcześniej została zlikwidowana jego przyczyna. Jeszcze w roku 1536 Jan Domarat przekazał młyny podzameckie w dzierżawę swojemu bratu Stanisławowi. Autorytetu utraconego „gwałtownym uczynkiem” już jednakże nie odzyskał. W latach następnych zajął się handlem i wycofał z władz miejskich Lublina.